Kotecki, Andrzej

W Płocku i okolicach przed 160 laty

Notatki Płockie 36/3-148, 50-53

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

ANDRZEJ KOTECKI

W Płocku i okolicach przed 160 laty

Wiek XIX wśród społeczeństw europejskich odznaczał się znaczną ruchliwością tych ostatnich. W tym czasie ziemie polskie znajdowały się pod panowaniem trzech państw zaborczych których interes był wspólny: zneutralizowanie roli i znaczenia ludności polskiej. Toteż nawet uprawianie podróży po własnym kraju było w znacznym stopniu utrudnione poprzez granice między terenami zaborców. Z drugiej strony znacznym utrudnieniem była bariera ekonomiczna. Utrudniała ona również w dość znacznym stopniu wyjazdy zagraniczne. Jedynymi, jakie były możliwe to wyjazdy Polaków—często przez „zieloną granicę", w konspiracji — na emigrację początkowo polityczną, a potem również zarobkową. Tak więc o podróżach o charakterze poznawczym (tyrystycznym) trudno tutaj mówić. Tym większą więc przyjemną niespodzianką jest fakt, iż w latach 1827—1829 w Warszawie ukazywało się czasopismo o charakterze geograficzno-podróżniczym. Nosiło ono tytuł „Dziennik Podróży Lądowych i Morskich" i ukazywało się między styczniem i grudniem 1827, a następnie „Kolumb. Dziennik Podróży Lądowych i Morskich" jako dwutygodnik między styczniem 1828 i grudniem 1829. Na łamach tego czasopisma publikowano artykuły o charakterze podróżniczym i geograficznym. Były one tłumaczeniami artykułów przedrukowywanych z wydawnictw francuskich, angielskich, niemieckich czy rosyjskich.

Lecz wśród tychże właśnie przedruków znaleść możemy również materiały, które można określić mianem Poloników. Wśród nich zaś można wyróżnić dwa rodzaje tych tekstów. Pierwszy z nich to artykuły autorstwa tych nielicznych polskich podróżników, którym udało się odbyć podróż po ziemiach polskich lub też poza ich granice. Drugi rodzaj tych publikacji to relacje autorów z inych państw, którzy podróżowali po ziemiach polskich. W jednym ze wspomnianych numerów znalazły się publikacje odnoszące się do miasta Płocka i jego okolic. Oba te teksty autor postanowił tutaj w całości przytoczyć.

Pierwszy z nich jest fragmentem większej relacji z podróży po Europie o czym możemy przekonać się już z samego tytułu: „Podróż z Paryża do Wiednia, przez Frankfurt nad Menem, Lipsk, Berlin, Toruń i Wrocław, a z Wiednia do Paryża przez Gratz, Lubljanę (laibach), Tryjest, Wenecjeę, Medjolan Genewę i Lijon". Tekst ten został przetłumaczony i przedrukowany z francuskiego czasopisma „Nouvelles Annales de Voyages" za listopad i grudzień prawdopodobnie w 1827 r.
Natomiast w „Kolumbie' 'ukazał się on już w marcu 1828 r. Świadczyć to może tylko o operatywności polskich redaktorów („Kolumb. Pamiętnik Podróży Lądowych i Morskich" Nr 6 z drugiej połowy marca 1828 r., Warszawa, s. 318—328.).

Pośród miejsc, które podróżując po Polsce odwiedzili znalazł się również Płock. Niestety relacja ta jest bardzo nieprzychylna dla całej Polski, a więc i dla Płocka, którego jak wynika z opisu nie zdołali czy też nie chcieli dokładniej poznać. Warto również zauważyć, iż już redakcja „Kolumba" opatrzyła ten tekst własnym komentarzem o charakterze krytycznym. I tą część tej publikacji uznano za stosowne tutaj przytoczyć.
Faktem jest, że w przytoczonym tekście nie wiele mówi się o samym mieście. Jest natomiast mowa o pewnym zajeździe w Płocku. Jednak już chociażby z tego względu warto oddać ponownie polskiemu czytelnikowi mieszkańcowi dzisiesjzego Płocka cytowany poniżej tekst relacji.

„Podróż z Paryża do Wiednia, przez Frankfurt nad Menem, Lipsk, Berlin, Toruń i Wrocław, a z Wiednia do Paryża przez Gratz, Lubljanę (Laibach), Tryjest, Wenecję, Medjolan, Genewę i Ljon."

...Przypatrzmy się teraz autorowi przejeżdżającemu kraj Polski, i usłyszymy jakie o nas jest jego zdanie.

Jakkolwiek cudzoziemcy wiele jeszcze zarzucać nam mogą, że już nie powiemy pod względem oświaty narodowej, lecz co do sposobu życia, zwyczapów domowych, nigdy przecież żaden z nich od czynów Pradta [1] tak złośliwie jak nasz podróżujący nie mówił o Polsce, którzy równie na chlubne wspomnienie pobytu swego za granicą, jak i zaszczytną wzmiankę obcych co kraj nasz zwiedzali zasłużyć sobie potrafili. Gruba tylko niewiadomość powtarzać dzisiaj może takie niedorzeczności jakie lekko i powierzchownie wyrzekł o Polsce Regnard [2]. Ludzie rozsądni, dokałdniej przedmiotem przypatrujący się, bez pochlebstwa nas powiedzą: że lubo może nie osiągneliśmy jeszcze równego z Niemcami, francuzami i Anglikami stopnia umysłowego ukształcenia, spiesznym jednak dążymy do niego krokiem; usiłujemy i nie bez skutecznie do tych się zbliżyć, co byli mistrzami naszemi. Jak gdyby wywierając gniew i zemstę, pogardliwo szyderskim tonem wyśmiewane autor kraj nasz cały bez żadnego wyjątku; z jednej niezgrabnej twarzy sądzi o fizjonomi ludu polskiego, z jednej nieznaczącej okoliczności wyprowadza stanowcze wnioski i o całym kraju sine appellatione wyrokuje! Ale przekonajmy się bliżej o tych potwarzach, a postrzeżemy za nieznajomość rzeczy i nienawiść jedynie piórem jego władały. [...]

[...] Na koniec, po siedmiu milach [3] drogi po piaskach tej drugiej pustyni Sahary, przybyliś-

my pod wieczór do Płocka, maełgo, nieźle zabudowanego miasta. Zajechaliśmy do hotelu, który nam jako najporządniejszy był zalecony, ale z powodu iż był napełniony podróżnemi, dano nam małą izbę, w której leażły stosy brudnej bielizny i w której miano zaraz urządzić dla nas dwa łóżka; jednak pomimo dosyć mocnej słabości, żona moja oświadczyła, iż woli noc przepędzić w pojeździe przy bramie austerji, ponieważ wozownie były zajęte, aniżeli odważyć się spać w podobnych brudach. Nie można przez Wisłę przeprawić się nocą; musiałem więc przystać na żądanie mej żony; Lecz tutaj winienem Polsce pierwszą oddać pochwałę. Dowiedziawszy się o przykrem położeniu naszem, dwaj Polacy, z których jeden, Naczelnik akademji obwodu płockiego, drugi zaś, obywatel z Warszawa nocujący w hotelu, pospieszyli nas z kłopotu. Pierwszy pobiegł na miasto dla wynalezenia nam wygodniejszej stancji, lecz po długim chodzeniu, powrócił z wiadomością, że w tej chwili z powodu zjazdu obywateli z okolic na zgromadzenie polityczne, nie było w Płocku żadnego mieszkania dla nas dogodnego, oprócz szczupłych bardzo jego pokoików, które nam ofiarował do wypoczynku. Drugi zaś zająwszy najpiękniejszy pokój w zajezdnym domu, przymówił nam do przyjęcia go, a sam przeniósł się do składu brudnej bielizny. Obedwa narzekali na nieczystość kraju swego [4], winszując sobie zarazem iż mogli być użyteczni Francuzom... Podziękowawszy jak można było najgrzecznjei gospodarzom naszym za tak rzadkie nieznane gdzieindziej przyjęcie, udaliśmy się na spoczynek; a lubo pełni wdzięczności za gościnność nam wyświadczoną, lubo ciekawi widzenia Warszawy, do której tylko 15 mil byliśmy oddaleni, postawiliśmy natomiast w odwrotną udać się podróż i dostać się nazajutrz do traktu Wrocławskiego, którym dopiero od Warszawy jechać mieliśmy. Skromna lecz dość czysta wieczerza, której przyrządzenia obiecał nam dopilnować gospodarz, człowiek zacny i również przyjaciel francuzów dzień ten zakończyła; po niej udaliśmy się do spoczynku i spaliśmy do rana.

Złożywszy podziękowanie szlechetnym nieznajomym odebrawszy od nich uściskania, które, gdyby nie zbytek wdzięczności mojej, zadawałabymi się może zbyt często powtarzanemi [5], zażądałem koni do Kutna, co niepomału gospodarza naszego zdziwiło; a o szóstej godzinie, w chwili kiedy więźnie w liczbie dwustu przeszło czyścili rynek, przy którym stała oberża nasza, ruszyliśmy w dalszą podróż. (Autor zawsze skłonny do upatrywania złej strony w mieszkańcach Polski, czyni tutaj uwagę, iż nie małą musi to być dla tych więźniów karą, że ich zatrudnia się czystością zniewalają). Musieliśmy znowu pod Płockiem przewozić się przez Wisłę, która w tem miejscu jest tak szeroka, iż całej godziny potrzeba do przeprawy, co jednak nie skłania przewoźników do większej ostrożności; nie przywiązują oni ani pojazdów, ani koni, a ta niebaczność mocną niepokojnością przejmowała żonę moją. ...

Pośród publikowanych materiałów znajdowały się również teksty, których autorami byli sami Polacy. Należał do nich Wincenty Hipolit Gawarecki. Wywodzi się on z nunrtu historyków, którzy działali wówczas na zasadach, które dziś moglibyśmy określić mianem hobbystów. Fakt ten wcale nie umniejsza znaczenia tych opracowań. Wiele z nich po dzień dzisiejszy stanowi źródło informacji dla nam współczesnych badaczy przeszłości. Jako przykład tego typu pisarstwa historycznego może służyć właśnie W. H. Gawarecki (12 X 1788—9 IX 1852). Był on z wykształcenia prawnikiem. Jego zainteresowania historyczne skupiały się na przeszłości Mazowsza. Zaowocowały one cennymi opracowaniami na ten temat. Pośród nich wymienić można artykuł na temat historii miasta Ciechanowa, który ukazał się również na łamach „Kolumba".

Poniżej cytowany artykuł to dokładny opis form ziemnych, które znajdowały się we wsi Proboszczewice pod Płockiem. Obok tego Gawarecki podejmuje również próbę wyjaśnienia ich pochodzenia. Artykuł ten stał się również okazją dla autora do umieszczenia w tym tekście na temat właścicieli okolicznych wsi, ich pochodzenia oraz stara się wywieść ich rody i herby. Znalazły się również informacje na temat stanu faktycznego niektórych, spośród wymienionych miejscowości. Co prawda dane te nie znalazły się bezpośrednio w tekście a w przypisach co jednak nie umniejsza ich wartości merytorycznej. Bowiem dla dzisiejszego czytelnika czy historyka to co wówczas było dniem dzisiejszym, teraz jest informacją historyczną, źródłową. Stąd też rodzi się cel poniższej publikacji — ponowne ukazanie tego tekstu teraz, już jako źródła informacji historycznej.

Jest jeszcze jeden aspekt tej kwestii. Otóż ów artykuł jest również źródłem informacji o ówczesnej wiedzy historycznej, interpretacji przez nią posiadanych źródeł o charakterze archeologicznym.

Cytowany poniżej tekst został opublikowany w „Kolumb. Pamiętnik Podróży Lądowych i Morskich" Nr 18. Z Drugiej Połowy Września 1828 Roku, s. 273—279.

XIX. Okopy starożytne pod wsią Proboszczowicami w pobliskości Płocka, opisane przez Wincentego Hipolita Gawareckiego.

Przy trakcie z Płocka do Prus wiodącym, w odległości półtory mili od tego miasta, postrzegać się dają ogromne okopy, pod wsią Proboszczowicami, dawniej do Biskupstwa Płockiego, dziś do Ekonomji rządowej Brwilno należącej.

Położenie miejsca tego jest przyjemne: równiny wieńcami wzgórków w różnych kierunkach i odległościach urozmaicone, od południowej strony wąwóz, a przy tym wznosi się okop główny formy owalnej, którego boki mają przeszło piętnaście sążni wysokości; otacza go ze trzech stron głęboki przykop, a w odległości staja od wschodu, północy i części zachodu, wzmacniają go wały pomniejsze w kształcie pół-xiężyca zakreślone; ze strony zaś południa ubezpieczały go błota rzeczką płynącą wężykiem przerznięte [1]; dziś, lubo w części są osu-

szone przecież ślady ich niedostępności pozostały.[2]

Środek, czyli wewnętrze głównego szańca wklęsłe jest na sążni pięć[3]; obszerność jego znaczna, długości ma kroków 120, a szerokości 60. W boku od błot są ślady widoczne studni ziemią zasuniętej, a że na zdrojach część głównego tego okopu stoi, przeto strona od błot blisko o sążni trzy jest niższa od północnej, która oparta na gruncie twardszym niewiele na swej wzniosłości utraciła. Wałe te jako i wewnętrzna ich część są obrosłe krzewami ciernia, leszczyny, głogu, trzmiela, czeremchy i bzu pospolitego; a w porze wiosennej nader przyjemny tworząc widok od osuwania się ziemi zabezpieczają.

Zwiedzając to piękne ustronie w dniu 20 maja tego roku, znalazłem iż wały tak główne jako i pomniejsze przekładane są kamieniami, w wielu zaś miejscach znajdują się węgle, a nawet i okruchy cegły czasem strawionej a wszędzie glina i na niej czarnoziem.

Widok z głównego wału jest zachwycający: oko postrzega miasto Płock, ze strony Północnej i wschodniej wsie pamiętne Goślice[4] i Niszczyce[5], od zachodu w równinie wieś Proboszczowice[6], a rozsypane w około gaiki obrazowi temu wdzięku dodają.

Warownia ta dawnych sięgająca wieków wedle wszystkiego podobieństwa jest dziełem przodków naszych; była ona tarczą dla miasta Płocka, stolicy Mazowsza, przeciw napadom Krzyżaków. Właśnie ze strony Pruss, w odległości mil dwóch i trzech, kilka podobnych okopów, acz mniej obeszernych[7], naliczyć można; to w związku z sobą zostawać musiały, a nawet na polu wsi Trzebuni[8], od strony Zachodniej z Proboszczowicami graniczącej, dają się widzieć reszty wałów, w których wiele kości ludzkich znajdują. Okopy te zapewne były dla ubezpieczenia głównej warowni pod Proboszczowicami nasypana, ile gdy odległość między niemi zaledwie ćwierć mili. Niesiecki w Herbarzu swoiem mówiąc o familji Goślickich[9], przywodzi, iż Goślicki herbu Grzymała, namiestnik Andrzeja Sierpskiego Starosty Połckiego[10], znakomity rycerz za czasów Zygmunta I pod Proboszczowicami w Płockiem Krzyżaków poraził[11]. O zaszczycie Płockiej ziemi! okazałeś miejscu bliskiem rodzinnemu domu, jak ci jest drogą ojczyzna i jej całość! Męstwo twoje późna potomność równie jak my dziś z uwielbieniem wspominać będzie!

Między mieszkańcami Proboszczowic i przyległych wiosek pozostaje podanie jakby Szwedzi w okopach tych obrony szukać mieli; być może iż przychodząc w czasie dwukrotnych napadów Polski przez Mazowsze, znalazłwszy podobne warowne miejsca, stanowiska w nich czasowe mieli, i ztąd gmin daje im nazwisko Okopów Szwedzkich.

Badacze starożytności krajowej Zorjan Chodakowski, Wawrzyniec Surowiecki[12] i Benedykt Rakowiecki[13] w rozprawach swoich dostatecznie wykazali, iż warownie po kraju naszym z dawnych wieków rozrzucone, bynajmniej nie są przez Szwedów utworzonemi, lecz początek ich dalekiej starożytności sięga. Nazywają ich kontynami, przeznaczonymi dla zbierania się ludu Słowiańskiego na obrady, i ku wykonywaniu czci religijnych.

Nie przeczę, iż okopy te początkowe ku temu zamiarowi wzniesione być mogły, lecz później dla swych dogodnych położeń, niedostępności miejsc zakrytych lasem, otoczonych bagnami, obwarowanych zasiekami i okopami w czasie napadów hord i dziczy pogranicznych, za przytułek i osłonę przodkom naszym służyły. Jakkolwiek bądź okopy pod wsią Proboszczowicami lubo z położenia swego były mocnemi, przecież i sztuka wiele tam zdziałała. W odległości ku wsi są także ślady lubo czasem zatarte miejsc wznioślejszych kształt okopów przeciwstawiających; wszystkie te miejsca z głównym punktem w związku zostające, niepoślednią zasłonę Płocka przeciw najazdom z Pruss stanowiły. Ważny punkt ten wojskowy, dziś pomnik starożytności, jest wspomnieniem męztwa i poświęcenia się dzielnych Mazurów, w obronie ojczyzny! Któryż z rodaków mógłby obojętnem okiem spoglądać na miejsce, w którem waleczni przodkowie krew swą przelewali.

PRZYPISY

[1] Pradt w Historji ambasady swojej do Polski w roku 1812, w podobnym świetle wystawia Polaków; może być, że autor podróży bez przeświadczenia się o rzeczy powtórzył niedorzeczności pierwszego.

[2] Regnard w podróży swojej do Polski r. 1683 odbytej mówi, iż widział w tym kraju szczególniejszy taniec, który tylko na chodzeniu zależy, i że w nim naprzód szli lokaje, a za nmi panowie; że szlachcic mógł zabić chłopa i tylko był karany zapłaceniem na koszta pogrzebowe kwoty wyrównywającej 7 frankom, że na biesiady u Panów polskich trzeba przynosić w kieszeni nóż i widelec, gdyż inaczej trzeba by jeść palcami itp. Nieznajomość języka, i niezastanowienie się były powodem, iż tenże w wielu miejscach opisu swojej podróży liczne przytoczył niedorzeczności, które aż nadto dowodzą płytkiego sądu o rzeczach.

[3] Mila — jednostka długości; mila lądowa angielska (statute mile) = 1609,34 km. W Polsce dawna mila geograficzna wynosiła 7146 m; m. nowopolska (po 1819 r.) — 8534,31 m., mila pruska — 7532,48 m, m. austriacka — 7585, 6 m. (przyp. autora).

[4] Jeśli gdzieindziej oskarżaliśmy autora o złośliwości i niedorzeczności, tutaj winniśmy mu fałsz zarzucać; niemógł bowiem słyszeć od tych osób co mu tyle przyjemności robiły, niewczesnego na kraj własny narzekania.

[5] Kiedy już, autor nie miał nic do zganienia w gościnnym przyjęciu jakiego doznał, musiał przynajmniej z otwartości i życzliwości polskiej żartować (!)

* * *

PRZYPISY

[1] Rzeczka ta raczej struga niema nazwiska; płynie od zachodu ku południowi wężykiem; bierze swój początek przy wsi Kurowie odległej o mil dwie od Proboszczowic, a wpada do Wisły, o staj sześć niżej okopów jest na niej młyn należący do Proboszczowic.

[2] Bagna te są pełne źródeł, a nawet z boku okopu którym do nich przypiera jedno wypływa. Zdaje się, iż przy zatamowaniu biegu wody w górze, fossa czyli przykop był nią napełniany, a bagna przybierały pod ów czas postać jeziora.

[3] Sążeń — dawna jednostka długości określana zasięgiem ramion człowieka (ok. 2 m), ustalana różnie w różnych krajach. Sążeń nowopolski (tzn. wg określenia z roku 1818 obowiązującego do 1848) = = 1,728 m. Od 1849 obowiązywał sążeń rosyjski w Królestwie Polskim = 2,1336 m. (przyp. autora A. K.).

[4] Wieś Goślice o milę od Połcka odległa dziedziczna. Sukcesorów Tadeusza Matuszewica, dawniej gniazdo domu Goślickich, z którego wielu mężów odznaczających się męstwem i nauką wyszło. W r. 1392 Ziemowit Xiążę Mazowiecki niektóre przywileje temu domowi nadał; tych wspomina Henryka Goślickiego, który wysłany będąc z wojskiem do Pruss, męztwa swego dał dowody. — Franciszek Goślicki pamiętany Rotmistrz w potrzebie z Tatarami r. 1556 walcząc do tchu ostatniego poległ. Marcin Goślicki Archidijakon Płocki, dla biegłości w prawie Królom Polskim miły, i u Królowej Bony zasłużony. Wawrzyniec Goślicki naprzód Proboszcz Krakowski, Dziekan Płocki, potem biskup Kamieniecki, Chełmski Przemyślski, i Opat Mogilski, nakoniec Poznański, umarł r. 1607. Chwalą go w biegłości w naukach, w języku greckim, w astronomji, i teologji. Będąc w Padwie wydał dzieło de Optimo Senaor in 4 tho an. 1569, i znowu dziełko de optimo cive. Prócz tych wydał: Witanie rad i stanów koronnych do Karola Zygmunta III. 1587 w Krakowie in 4 tho. — Święcki w opisie Starożytnej Polski w T. I. str. 300 nadmienia, iż dzieło de Optimo Senatore zjednało autorowi wielki szacunek u Zygmunta Augusta, oraz senatorskie krzesło. Dzieło to u nas mało widziane na język angielski wytłómaczone. — Z tego też domu pochodził i Mikołaj Goślicki sławny rycerz, o którym powiemy dalej. Herb tej familji jest Grzymała.

[5] Niszczyce wieś o mil dwie od Płocka odległa, dawniej dziedzictwo znakomitej w kraju familji Niszczyckich, z których kilka dostojność Wojewodów Płockich piastowało. Było to siedlisko Arjanów, którzy tu nawet swój zbór mieli. Dziś pałacem przez JW Tomasza Trzcińskiego Deputowanego na Sejm Gminy Płocka, i Radzcy Wojewódzkiego ozdobione.

[6] Proboszczowice wieś parafjalna dobrze zbudowana, liczy dymów rolnych 16, nierolnych 5, i osadę młynarską, ludność w r.b. wynosi 239 głów. Kościół przed 140 lat z drzewa przez X. Osowańskiego Sufragana wystawiony został. Dwa tu są sądy, jeden przy dworze, drugi przy plebanji.

[7] Jako to na polach wsi Mokrzka, drogi pod wsią Brudzeniem nad rzeką Skwą, z jednej strony wąwozem, a z drugiej rzeką tą ubezpieczony, i inne pomniejsze.

[8] Wieś Trzebonie, lub Trzebunia, także królewska, przez czynszowników osiadła, do ekonomji Brwilno należąca, gdzie w Czerwcu 1824 pieniądze stałe znalezione. Obszerna o nich wiadomość o dziełku Lelewela pod tytułem: Stare pieniądze w r. 1804 m-ca Czerwca blisko Płocka w Trzebuniu wykopane przez J. Lelewela objaśnione z 6 Tabl. 8 Warsz. 1806.

[9] Korona Polska przy Złotej wolności d. Tom. I. fol. 276.

[10] Sierpski Andrzej Wojewoda Rawski, a starosta Płocki, umarł roku 1572 d. 15 kwietnia na nagrobek okazały w kościele katedr. Płockim w kaplicy przez siebie wzniesionej; żył lat 78, miesięcy 4, dni 15.

[11] Wiadomo jest z dziejów ojczystych, iż w początkach panowania Zygmunt Albert Margrabia Brandenburyski, W. Mistrz Krzyżaków nie tylko wzbraniał się wykonać na lenność przysięgę, lecz z ościennemi wchodził w związki przeciw zwierzchnikowi i wujowi swemu, a nawet jeszcze w 1520 jawnie do boju gotować się zaczął; z tego powodu na Sejmie Toruńskim w tymże roku uchwalona została na niego wyprawa.

[12] Śledzenie początków narodów Słowiańskich rozpr. Surowieckiego w Warsz. drukiem XX Pijarów 1824.

[13] Rozprawa Rakowieckiego: Ostatnie Cywilnym dawnych Słowian r. 1820 wydana, i Prawda Ruska z tegoż roku w Warszawie u XX Pijarów. Tom I.